

## Matuszewski, Jacek S.

---

Piękno szesnastowiecznej biurokracji :  
(w związku z pracą Andrzeja  
Wyczańskiego, Między kulturą a  
polityką. Sekretarze królewscy  
Zygmunta Starego (1506-1548), PWN,  
Warszawa 1990, s. 300)

---

Przegląd Historyczny 83/4, 743-749

---

1992

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

JACEK S. MATUSZEWSKI

## Piękno szesnastowiecznej biurokracji

(w związku z pracą Andrzeja Wyczańskiego, *Między kulturą a polityką. Sekretarze królewscy Zygmunta Starego (1506—1548)*, PWN, Warszawa 1990, s. 300)

W XX w. biurokracja z reguły nie wywołuje pozytywnych skojarzeń, a jej funkcjonariusze nie budzą naszej sympatii. Także przodkowie dzisiejszych urzędników w zarękwach nie rodzą nadmiernego zaciekawienia. Cóż bowiem może być atrakcyjnego w nudnym skrybie, beznamiętnie przepisującym, często nawet bez zrozumienia, równie nudne łacińskie formułki. Trudno tedy się dziwić, że niewielkie było dotąd zainteresowanie pracownikami feudalnej kancelarii. Co prawda dla czasów wcześniejszych dysponujemy przynajmniej monografiami poszczególnych skrypców książęcych czy kościelnych (przy niemal kompletnym braku bliższych informacji źródłowych o ich pracownikach), ale w miarę wyczerpujące studia w tym zakresie zamyka wydana w 1967 r. monografia Ireny Sułkowskiej-Kurasiowej, „Polska kancelaria królewska w latach 1447—1506”. Sytuacja to tym dziwniejsza, że właśnie dopiero dla XVI stulecia pojawiają się źródła w takiej liczbie, iż pozwalają na znacznie pełniejsze studia nad ludźmi, od których pracy zależało funkcjonowanie kancelarii. Dla stulecia polskiego renesansu dysponujemy w tej sferze dwoma artykułami (prócz obejmującej lata panowania Aleksandra I książki I. Sułkowskiej-Kurasiowej), w których przedstawiono sekretarzy Zygmunta Augusta i Stefana Batorego<sup>1</sup>. W takim otoczeniu 300 stron licząca praca Andrzeja Wyczańskiego poświęcona sekretarzom Zygmunta Starego musi wzbudzić szczególne zainteresowanie, zwłaszcza gdy przystępujemy do lektury pamiętając, iż charakterystyce całego personelu kancelarii królewskiej: kanclerzy, sekretarzy, pisarzy w obejmującej pół stulecia wskazanej wyżej monografii I. Sułkowskiej-Kurasiowej poświęcono (nie licząc Aneksu) zaledwie 3 strony.

W syntezie historii państwa i prawa polskiego na temat kancelarii niewiele. Wskazano jedynie, że kanclerze mieli do pomocy pisarzy, zwanych notariuszami. „Jeden z nich, zwany sekretarzem wielkim, zwykle duchowny, był dopuszczany do tajemnic urzędowych oraz miał osobną pieczęć sygnetową<sup>2</sup>. Taki brak zaintereso-

<sup>1</sup> M. Korolko, *Poczet sekretarzy królewskich Zygmunta Augusta (1548—1572)*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” t. XXXI, 1986, s. 45—84; L. Kieniewicz, *Sekretariat Stefana Batorego. Zbiorowość i kariery sekretarzy królewskich*, [w:] „Społeczeństwo staropolskie” t. IV, 1986, s. 33—69.

<sup>2</sup> *Historia państwa i prawa Polski* t. II, Warszawa 1957, s. 132; prócz tego wspomniano raz jeszcze, że na dworze panującego wśród urzędników pełniących

wania wynika zarówno z aktualnego stanu wiedzy, jak i — jak możemy przypuszczać — z przekonania, iż niewiele ciekawego można by napisać o ludziach pracowicie, lecz bez specjalnego wysiłku intelektualnego sporządzających na życzenie monarchy i kanclerzy potrzebne im pisma.

Dziś pojawia się osobna monografia poświęcona tym na pozór całkowicie bezbarwnym postaciom. Autor jej przy tym zastrzega, że pozostawia poza granicami swoich zainteresowań tradycyjną domenę rozważań historiografii — prace ówczesnej kancelarii królewskiej (która *nota bene* nie doczekała się jeszcze swojego autora), nie zajmując się w opracowaniu także podziałem obowiązków sekretarzy ani w obrębie kancelarii, ani przy obłudzie króla (s. 5). Dodajmy, że u podstaw dzieła nie znalazła się wyczerpująca kwerenda źródłowa (s. 5, 15—16, 18—19), co musi mieć znaczenie szczególnie przy podkreślanym mocno przez autora braku niekiedy nawet elementarnych biografii wielu członków omawianej grupy (s. 18)<sup>3</sup>.

Od razu nasuwa się zatem pytanie, czy nie jest to studium przedwczesne? Odpowiedź na nie w przedstawionych okolicznościach wydaje się możliwa tylko jedna, i to pozytywna. Ale mimo to A. Wyczański, w pełni świadom tych niedostatków, postanowił przedstawić czytelnikowi uzyskane dotychczas rezultaty swych dociekań. By stwierdzić, czy zadecydował słusznie, przedstawmy najważniejsze z tych wyników: na pierwszym miejscu postawimy sporządzenie wykazu sekretarzy<sup>4</sup>, uzupełnionego zestawieniem 21 dalszych postaci funkcjonujących na zygmuntońskim dworze, co do których nie udało się rozstrzygnąć, czy osoby te są trafnie wiązane z sekretariatem monarchy. W interesujący sposób omówione zostały dalsze problemy związane ze sposobem doboru kandydatów, ich wykształceniem, działalnością prowadzoną przed objęciem stanowiska, uposażeniem (i to zarówno tym, które uzyskano w toku aktywności kancelaryjnej, jak i tym, które dostało się w ręce sekretarzy jeszcze przed uzyskaniem sekretarskiej nominacji, a więc z innego niż praca w kancelarii tytułu). Wbrew zastrzeżeniom autora w książce znajdujemy jeszcze rozdział poświęcony urzędowaniu, w którym między innymi mowa o trudnościach w różnieniu kancelarii większej i mniejszej oraz wynikających z tego konsekwencjach, o zróżnicowaniu sekretarzy, ich wynagradzaniu, rodzajach i okresie aktywności kancelaryjnej. Z kolejnych partii książki dowiedzieć się możemy — tu ograniczamy się do sygnalizowania zagadnień z poszczególnych rozdziałów — o działalności kulturalnej sekretarzy, o ich losach po zakończeniu kariery w kancelarii, o wyznawanych (czy ujawnianych przede wszystkim w wypowiedziach na piśmie) poglądach i — jeśli dla XVI stulecia wolno posłużyć się takim określeniem — o ich orientacji politycznej, w końcu: „umysłowości i postawach życiowych”. Podsumowanie dzieła poprzedzone jest omówieniem instytucji sekretarzy królewskich w Europie doby renesansu. Zestawienie liczące blisko 300 pozycji literatury oraz rękopiśmiennych i drukowanych źródeł orientuje o wysiłku, jaki należało włożyć w przygotowanie książki. Czy był to jednak wysiłek potrzebny?

---

funkcje rzeczywiste występuje sekretarz króla, tamże, s. 134. O wybitniejszych pisarzach kancelarii, zwanych protonotariuszami, a później sekretarzami, z których najwyższy dopuszczony został do tajemnic urzędowych (*supremus secretarius*) wspomina S. Kutrzeba, *Historia ustroju*, Warszawa 1949, s. 204. Później jedynie wzmiankuje o wprowadzonym konstytucją z 1504 r. jednym sekretarzu Z. Wojciechowski, *Państwo polskie w wiekach średnich*, 1948, s. 309, określając go w indeksie: sekretarz podkanclerza (nie króla!). Por. też Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska* t. IV, Warszawa 1978, s. 220. Tak też np. ostatnio sekretarzy pomija w swoim skrypcie S. Płaza, *Historia prawa w Polsce*, cz. I. *Polska przedrozbiorem*, Kraków 1989.

<sup>3</sup> Brak biografii Piotra Tomickiego jest doskonałą, ale i smutną ilustracją stanu badań.

<sup>4</sup> W aneksie (s. 246—273) zamieszczono wraz ze wskazaniem podstawowej dokumentacji krótkie, ujmujące najistotniejsze wiadomości biogramy 71 z nich.

Już na samym wstępie czytelnika mogą nachodzić wątpliwości, czy przedmiot dokładnej analizy: grupa społeczna sekretarzy królewskich, nie jest po prostu abstrakcyjnym tworem rozważań wynikających z potrzeb historyka piszącego u schyłku XX stulecia. Czy w świadomości naszych przodków taka kategoria funkcjonowała rzeczywiście? Inny byłby zapewne rozmiar tej rozterki, gdyby rozdział „Sekretarze królewscy w Europie” nie zamykał rozważań, lecz je otwierał. Z niego już jasno wynika, że sekretarz królewski nie jest kategorią wydumaną, a występowanie tego stanowiska nie tylko w wypełnionej ustrojowymi dziwactwami szlacheckiej Rzeczypospolitej przekonuje, że w grę wchodzi realna, typowa dla ówczesnej Europy (ale — zastrzeżmy od razu — niezmiernie trudna do precyzyjnego wyróżnienia) instytucja życia społecznego. Ta obserwacja wskazuje przy tym na normalność ustrojową państwa. Inna rzecz — co wydaje się istotne — że stwierdzona niejednorodność występujących na Zachodzie sekretarzy winna być wskazówką, o której nie wolno zapominać przy rozważaniach nad sekretariatem polskiego monarchy. Z drugiej bowiem strony, sygnalizowane w tym miejscu wątpliwości nie do końca dają się rozproszyć: czy rzeczywiście kategoria sekretarza funkcjonowała w pierwszej połowie XVI w. właśnie w takim kształcie, jak go rozumie i próbuje opisać dzisiejszy historyk?

Przed wszystkim wobec wieloznaczności terminu *secretarius* pojawia się kwestia kryterium wyróżniającego wśród funkcjonariuszy posługujących się tym tytułem właśnie tego (!) sekretarza. A. Wyczański proponuje słusznie, by nie ograniczać się do jednej, lecz ustalić kilka cech uzasadniających kwalifikacje jednostki do analizowanej grupy: 1. określenie tytułem *secretarius regius*; 2. przyznanie określonego wynagrodzenia za tę właśnie funkcję i 3. „wykonywanie zadań i obowiązków ciężących na tego typu urzędnikach” (s. 23).

Wiemy, że tytułu *secretarius regius* nadużywano już dawniej (s. 22). O skuteczności kolejnego kryterium: uposażenia, przesądza natomiast trafność w ustaleniu obowiązków sekretarskich. Czym zaś należy się kierować przy sporządzaniu takiego katalogu, skoro wiemy, że „brak ścisłego określenia zadań sekretarzy królewskich powodował, że król dość swobodnie mógł ich wykorzystywać do pomocy w wykonywaniu bieżących obowiązków monarszych, niezależnie od pierwotnie (?) przewidzianych zadań”? (s. 67). Zatem w praktyce nawet tak rozbudowana metoda okazuje się niewystarczająca, zmuszając do sporządzenia listy rezerwowej. Wobec tego z jednej strony nie wiemy, czy na liście zasadniczej umieszczono wyłącznie właściwych sekretarzy, a z drugiej trudno wykluczyć, iż część z nich znalazła się na pominiętej w analizie liście rezerwowej (s. 30). Poprawić stan rzeczy mogłaby dalsza kwerenda archiwalna, odwołująca jednak w nieskończoność ukazanie się studium, a przy tym wcale nie przesądzająca o ostatecznej poprawności dokonanych na tej podstawie ustaleń. W końcu można jeszcze wskazać, iż niekompletność nie grozi istotnym wypaczeniem wniosków, nawet jeśli na ponad siedemdziesięcioposobowej liście znalazło się kilka osób bezpodstawnie, a kilka dalszych niesłusznie trafiło na listę rezerwową lub zostało w ogóle pominiętych. Skoro przedmiotem analizy ma być pewna zbiorowość, jednostkowe braki nie powinny w ważący sposób wpływać na uzyskany wynik.

Wydaje się jednak, że mamy do czynienia z inną, mniej pomyślną sytuacją: możliwe bowiem, że na liście podstawowej pomieszczono różne kategorie funkcjonariuszy, połączone użyciem w stosunku do nich tytułu *secretarius regius*. W książce wyróżniono bowiem sekretarzy pochodzenia szlacheckiego i plebejskiego, protegowanych ówczesnych prominentów i patrona pozbawionych, wykształconych i takich, wobec których nie udało się stwierdzić faktu pobierania nauk, świeckich i duchownych, sekretarzy z uprzednią praktyką dworsko-urzędniczą lub nowicjuszy pod tym względem. Ale brakuje nam przy tym jeszcze co najmniej jednego, być może nawet najistotniejszego podziału: na sekretarzy, dla których funkcja ta była tylko

szczeblem w życiowej karierze, i takich, którzy mimo wielu lat pracy sekretarskiej aż do samej śmierci wyżej nie awansowali<sup>5</sup>. W stosunku do 65 sekretarzy<sup>6</sup> Zygmunta Starego wiadomo, że na urzędzie tym zmarło 24 (37%), z czego 15 osób pełniło uprzednio funkcje w sekretariacie od ponad 10 lat, 19 innych osób (29%) opuściło sekretariat przed upływem 10 lat, nadal funkcjonując w kręgach politycznych, a dalszych 22 sekretarzy (34%) dopiero po ponad dziesięciu latach pracy zakończyło sekretarską działalność przechodząc do innej pracy. Wyodrębniają się zatem wyraźnie 3 grupy sekretarzy: 1. takich, dla których stanowisko to było ostatecznym szczeblem kariery; 2. tych, którzy dopiero wieloletnią pracą w sekretariacie dosłużyli się awansów i 3. tych w końcu, dla których sekretarstwo było co najwyżej miejscem krótkiego stażu, a o ich dalszych awansach przesądziły inne czynniki (wcześniejsze zasługi, protekcja czy pochodzenie).

Należałoby się zastanowić, czy można stawiać na jednej płaszczyźnie Tęczyńskiego, Kromera i Decjusza. Ten pierwszy działa jako sekretarz niespełna dwa lata, przez kolejne 25 lat funkcjonując w dworskim ośrodku politycznym. Kromer jest sekretarzem lat 25, a następnie przez 20 lat zasiada na stolcu biskupim. Decjusz, od 1520 r. aż do śmierci w 1545 r. funkcjonuje w sekretariacie. Nie chcemy na podstawie powyższych spostrzeżeń o niczym przesądzać ani traktować wyliczonych procentów jako ważącego argumentu. Formułujemy jedynie sugestię zrodzoną w trakcie lektury. Pamiętamy bowiem, że statystyka bywa figlarna i jej wykorzystanie może niekiedy stwarzać pozory przeprowadzenia dowodu.

Wydaje się, że z takim właśnie przypadkiem mamy do czynienia w niektórych znajdujących się w książce analizach wykorzystujących operację liczbami. Oto dla przykładu, gdy autor zastanawia się nad źródłem rekrutacji sekretarzy należących do stanu duchownego (s. 45 i n.), stwierdza między innymi, iż spośród 52 duchownych sekretarzy królewskich 56 (!) zasiadało przed nominacją w jednej z głównych kapituł, a 35 (!) uzyskało tamże prelaturę lub kanonię dopiero po objęciu sekretarskiego stanowiska. Zatem wśród duchownych 60% nominacji dotyczyło osób już posiadających kapitulne beneficja. Można więc sądzić, że władca niewiele ponad połowę swych duchownych sekretarzy dobrał z szeregów kanoników. Jeśli jednak w tym samym obliczeniu uwzględnimy fakt kumulacji beneficjów, to wynik będzie już zdecydowanie inny: okazuje się, że na każdym 5 duchownych-sekretarzy 4 pochodzi z kapituł.

A oto kolejny paradoksalny rezultat statystycznych igraszek: w stosunku do kapituły wrocławskiej w 71% przypadków król nominował na sekretarza członka kapituły, w pozostałych przypadkach nominacja królewska poprzedzała uzyskanie tamże beneficjum. Odmiennie rzecz się ma z kapitułą krakowską. Tu funkcja rekrutacyjna niemal zrównoważona jest przez funkcję uposażeniową: 56% sekretarzy pochodziło spośród kanoników krakowskich, a 44% weszło do kapituły dzięki pełnieniu funkcji królewskiego sekretarza. Czy jednak są to wielkości porównywalne, skoro sekretarze związani beneficjum z kapitułą wrocławską to zaledwie 7 osób, gdy z beneficjów kapituły krakowskiej korzystało 39? Autor zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie niesie ze sobą zestawienie zbyt małych liczb, korygując np. ewidentnie błędny wniosek, jakoby punktem wyjścia dla kariery przedsekretarskiej było głównie Gniezno lub Kraków (17 wypadków wobec 7 dotyczących kapituły poznańskiej), „gdyż częściej (trzykrotnie) rozpoczynano kumulację kanonii

<sup>5</sup> L. Kieniewicz (op. cit., s. 48) zwraca uwagę, że ci sekretarze, którzy za panowania Batorego etatowo poświęcili się służbie, w większości przypadków kariery nie zrobili.

<sup>6</sup> Z listy 71 poza naszą rachubą pozostało sześciu, których z różnych względów nie należało w tym miejscu uwzględniać: cudzoziemcy, syn królewski z nieprawego łoża, osoby, co do których brak dostatecznych informacji.

od kapituły poznańskiej” (s. 49). Jednak dla czytelnika byłoby lepiej, gdyby nie musiał uczestniczyć wraz z autorem w całym procesie twórczym. Analiza, która prowadzi do błędnych czy mylących wniosków, utrudnia korzystanie z książki. Czyż warto ją zamieszczać?

Zastanawiamy się także nad zasadnością wysuwanego pod adresem Kromera zarzutu, jakoby przyszedł biskup warmiński nie miał racji twierdząc, że droga do senatu wiodła przez sekretariat królewski: „w odniesieniu do urzędu typu kasztelana czy wojewody bardzo rzadko twierdzenie to odpowiada rzeczywistości” — pisze autor. „Spośród 71 sekretarzy Zygmunta I jedynie 6 uzyskało tego rodzaju urzędy świeckie w senacie — w sumie więc wejście do senatu na urzędy wojewody czy kasztelana dotyczyło jedynie 8,5% wszystkich sekretarzy królewskich, choć (co już słusznie zastrzeżono) połowy świeckich. Oznacza to, że nie była to typowa droga dla późniejszej kariery sekretarzy świeckich” (s. 133). Uważamy, że w tym miejscu A. Wyczański nie wyprowadził należytej konkluzji z dokonanej obserwacji. 6 spośród 71 to rzeczywiście niewielu. Jak jednak wiadomo, godności wojewody i kasztelana były dla duchownych niedostępne. Zatem skoro taką karierę zrobiła połowa świeckich sekretarzy, to już o pewnej prawidłowości Kromer miał prawo mówić. Tym bardziej że spośród 54 duchownych sekretarzy również niemal połowa weszła, jako biskupi, w skład królewskiej rady (25 osób). A senatorowie-kanclerze? <sup>7</sup>

Podobnie nie przekonuje nas metoda podnoszenia rangi dziejowej sekretarzy królewskich przez zaliczenie na ich konto działań, które podejmowali i przed objęciem funkcji sekretarskiej, i po jej opuszczeniu. „Statystyka nie pozwala więc na stwierdzenie, że w polskiej służbie dyplomatycznej za Zygmunta I przeważali sekretarze królewscy. Wniosek ten będzie można nieco zmienić, gdy spróbujemy do grupy sekretarzy wykonujących obowiązki dyplomatyczne dołączyć byłych sekretarzy (30 osób), którzy zostali członkami rady królewskiej. Tak samo można postąpić w stosunku do ich młodszych kolegów (28 osób)” <sup>8</sup> (s. 75). Dzięki temu udział sekretarzy w polskiej dyplomacji wzrasta z 28% do 47%, „a to oznacza ich przewagę nad pozostałymi grupami”. Przy tym wszystkim znajduje się ustalenie, że wśród 303 dyplomatów mamy 114 senatorów, czyli 38% ogółu (s. 75). Czy rzeczywiście trzeba w ten sposób dodatkowo podkreślać niewątpliwie ważką rolę pracowników sekretariatu monarchy?

Może ponadto należałoby jeszcze zastanowić się, czy np. porównywanie wykształcenia zagranicznego sekretarzy polskiego króla i obcych władców nie zostało przeprowadzone tendencyjnie. Czy właściwy jest bowiem wniosek, formułowany na podstawie poniższego ustalenia: „Wśród sekretarzy książąt niemieckich studia krajowe były regułą, studia zagraniczne, a konkretnie włoskie, wyjątkiem. Natomiast 71% polskich sekretarzy miało studia krajowe, a 80% zagraniczne” (s. 234). Czy wolno bowiem zapominać, że dla Polaków studia zagraniczne to także Lipsk, Wittenberga... a dla sekretarzy książąt niemieckich krajowymi były jeszcze studia np. w Heidelbergu, Frankfurcie, Tybindze.

Równie nieprzekonywające jest konstruowanie wniosków o szczególnej roli sekretariatu dla kształtowania postawy mecenatu: „Sam fakt sprowadzenia Włocha i przystąpienia do wznoszenia renesansowej katedry w Wilnie wart jest odnotowania, gdyż wiąże się niewątpliwie z wcześniej ustalonymi preferencjami artystycznymi biskupa” (s. 125). Biskupem tym był Jan, naturalny syn Zygmunta Starego, zbyt krótko związany z sekretariatem (1518—1519), by mogło to wywrzeć nań aż tak silny wpływ, jak to sugeruje A. Wyczański. Dodatkowe okoliczności również

<sup>7</sup> W tym wypadku sekretarze królewscy wyraźnie mieli pierwszeństwo wśród ewentualnych kandydatów do urzędu, s. 133.

<sup>8</sup> Czyli tych, którzy sekretarzami zostaną w przyszłości.

nie skłaniają do proponowanej w książce konstatacji, w grę bowiem wchodzi odbudowa kościoła po pożarze. Kto jak nie biskup miał się tym zająć? A czy w 1534 r. koncepcja renesansowa konstrukcji nie była już po prostu rozwiązaniem tak naturalnym, że dziwić by mogło postępowanie odmienne?

Wróćmy jednak do kwestii zasadniczej, zdecydowanie bowiem najpoważniejsze zastrzeżenia nasuwają się w związku z wątpliwościami dotyczącymi statusu ówczesnego sekretarza. Skoro jeszcze dla czasów Stefana Batorego urząd sekretarski nie miał żadnych samodzielnych kompetencji<sup>9</sup>, „każdorazowo sekretarze działali w oparciu o konkretną instrukcję i list uwierzytelniający, bez instrukcji urząd sekretarza i jego kompetencje pozostawały nieokreślone, bez kredytywy zaś sekretarz nie był skuteczny ani wiarygodny”<sup>10</sup>, to dla panowania Zygmunta Starego zbyt słabe jest następujące przypuszczenie: „wydaje się on — pisze autor o urzędzie sekretarza — nieco inny od pozostałych urzędników, że jest przede wszystkim urzędnikiem monarchy, nie zaś Rzeczypospolitej” (s. 51). Z tym spostrzeżeniem zgadzamy się co prawda w zupełności, nie zapominając o zdecydowanie umownym dla pierwszej połowy XVI w. charakterze rozdziału między królem a Rzeczpospolitą. Sprzeciw z naszej strony wywołuje jednak kolejna wypowiedź: „Hipoteza ta zresztą wymagałaby dalszych badań i weryfikacji”. Któż bowiem był bardziej predestynowany, ale i zobowiązany do jej przeprowadzenia niż autor? Czy bez dokonania takich ustaleń uda się ustrzec błędów, kwalifikując poszczególne osoby do kręgu objętego monografią? Bez jasnego określenia przedmiotu zainteresowań obracać się musimy w sferze zakreślonej intuicją historyka. Czy ona czasami nie zawodzi?

Jako kryterium zasadnicze Andrzej Wyczański przyjął wypełnianie przez omawianą osobę, określaną mianem sekretarza, odpowiednich zadań. Na pozór nic prostszego i słusniejszego. W praktyce jednak musimy właśnie intuicyjnie taki katalog zadań sekretarskich sporządzić, by na tej podstawie przeprowadzić dalsze postępowanie kwalifikacyjne. W książce jest odwrotnie: zakres kompetencji sekretarza ustalony zostaje na drodze omówienia zadań wykonywanych przez osoby zaliczane do grona sekretarskiego (s. 54—95)! Może dlatego właśnie nie udało się wyjść poza tradycyjne ujęcie statusu królewskiego sekretarza? W feudalnym państwie struktury administracyjne historycznie ukształtowane, z reguły niepodatne na jakiegokolwiek reformy, po latach okazywały się tak niefunkcjonalne, że państwo musiało uciekać się do innych rozwiązań, najczęściej o charakterze doraźnym, ale — jak niemal każda prowizorka — bardzo trwałych. W Polsce już w XV w. wykorzystywana była instytucja urzędników komisarycznych i ten sposób administrowania Rzeczpospolitą występuje także w stuleciu następnym. Urzędnik komisaryczny to osoba bez stałych kompetencji, działająca jedynie na podstawie i w zakresie udzielonego przez monarchę mandatu<sup>11</sup>. Taki właśnie status mają sekretarze królewscy. Nie jest to zatem urząd, ale raczej stanowisko w społecznej hierarchii dworu, określające osobę dyspozycyjną, gotową w każdej chwili do lojalnego wypełnienia królewskich zleceń. Monarcha w drodze praktyki powoływał u swojego boku wyspecjalizowaną — widać to właśnie wyraźnie w studium Wyczańskiego — grupę kompetentnych i zaufanych osób, całkowicie odeń zależnych. Dzięki temu miał znacznie szersze możliwości realizacji samodzielnej królewskiej polityki, tak wewnątrz, jak i poza granicami państwa. Sekretarze nie uzyskali jednak nigdy mono-

<sup>9</sup> Przypomnijmy, że wykonywanie zadań i obowiązków ciężących na tego typu urzędnikach to podstawowe kryterium wykorzystywane przy zaliczaniu występującej w źródłach osoby do kategorii sekretarza.

<sup>10</sup> L. K i e n i e w i c z, op. cit., s. 45.

<sup>11</sup> Por. J. S. M a t u s z e w s k i, *Urzednicy komisaryczni i ich uposażenie w Polsce późnośredniowiecznej*, ŁTN, *Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Naukowych*, 1981, R. XXXV, 1, s. 1—10.

polu na tego rodzaju funkcje i między innymi dlatego nie udało się żadnemu z władców stworzyć — tak jak to było na zachodzie Europy — własnych, zależnych tylko od siebie struktur zarządzania państwem. Podstawową przyczynę stanowiła tu zapewne konkurencja ze strony potężnych urzędników ziemskich, tych, którym prawo zapewniało dożywotnie miejsce w królewskiej radzie, oraz zwyczaj awansowania wybijających się jednostek na biskupstwa i godności kanclerskie, senatorskie, czyli uniezależniania od króla funkcjonariuszy dotąd całkowicie monarsze uległych. Ale czy to przypuszczenie wystarczające, czy w ogóle uzasadnione<sup>12</sup>.

Przedstawiamy zaledwie kilka uwag, które nasunęły się nam w związku z najnowszą monografią Andrzeja Wyczańskiego. Niewątpliwie praca ta wywoła szereg innych dalszych reakcji<sup>13</sup>, jest to bowiem dzieło zbyt wartościowe, przynoszące zbyt wiele nowego, by pozostawiono je w milczeniu lub skomentowano jedynie zdawkowymi pochwałami.

---

<sup>12</sup> Żałujemy, że nie znaleźliśmy na nie odpowiedzi także w pięknie wvdanym, ale wywołującym mieszane uczucia dziele Mirosława Korolki, *Seminarium Rzeczypospolitej Królestwa Polskiego. Humanisci w kancelarii królewskiej Zygmunta Augusta*, Warszawa 1991, s. 264.

<sup>13</sup> Swoje uwagi zgłosił już W. Urban w KH r. XCIX, 1992, nr 1, s. 145—147.



emerged partially spontaneously, and partly owing to the pre-war military preparations for sabotage and diversion in terrains occupied by the enemy. Its participants included officers and junior officers; the part played by young members was considerable. Members of secret organizations (which gradually unified within the **Union of Armed Struggle**), similarly to the civilian population, suffered great losses caused by campaigns conducted by the Soviet police and army, especially in the course of deportations to the Soviet Union.

#### MATERIALS

##### W. URBAN — Cracow and the countryside in the Years 1537—1560 . . . 707

Town registers, documents of craft guilds as well as archive material produced by Church institutions in Cracow have been exploited by the author for the presentation of the economic, social and cultural relations between Renaissance Cracow and its rural hinterland. Particular attention is paid to the careers of peasants and poor gentry who settled down in town, became prosperous and purchased real estate or took part in the functioning of the local market. The author briefly discusses biographies of clergymen who came from the environs of the town as well as criminals who were either active in Cracow or tried by the local courts.

##### J. KOCHANOWSKI — A Socialist's Perception of the World. Two Letters by Stanislaw Wysocki from the 1900—1901 Period to the Authorities of the Polish Socialist Party (PPS) . . . . . 719

Soon after completing his technical studies, Stanislaw Wysocki (1876—1931) became a member of the illegal Polish Socialist Party (PPS). Arrested for political activity in Warsaw, upon release he was unable to find employment. Finally, compelled to depart for Russia, he was granted a post in the Jozowka coal mines. Two of his letters to the authorities of the Polish Socialist Party, written in 1900 and 1901, reveal the circumstances of his detention and the extremely harsh work conditions and life of the miners.

#### REVIEW ARTICLES

##### M. WĘCOWSKI — Arnaldo Momigliano and the Classical Foundations of Modern Historiography . . . . . 727

The author reflects on the posthumous edition of Arnaldo Momigliano's studies which appear to be a sui generis synthesis of the main motifs of his lengthy investigations into ancient historiography and its modern continuations. He pauses to consider the typology proposed by Momigliano for ancient historiography (whose models include the works by Herodotus and Thucydides) and the further functioning of styles of writing about the past, created at that time, in European culture.

#### DISCUSSIONS

##### J. S. MATUSZEWSKI — The Beauty of the Sixteenth-Century Bureaucracy (in Connection with Andrzej Wyczanski's Book about the Secretaries of Sigismund the Old in the Years 1506—1548) . . . . . 743

J. S. Matuszewski polemicalises with the author of the book i.a. as regards criteria for the distinction between „real” royal secretaries from those who held solely honorary titles. He also indicates the necessity of a closer examination of the organization and functioning of the royal chancery, without which a group portrait of the group in question remains incomplete.

#### REVIEWS

#### NOTES